

## Temat tygodnia

- 12 Jacek Żakowski  
**Jacy przywódcy na te czasy**

## Polityka

- 15 Malwina Dziedzic  
**Czyszczenie Platformy**  
18 Teolożka **Halina Bortnowska**  
o wizycie papieża Franciszka  
i lękach polskich hierarchów  
21 Historyk prof. **Andrzej Paczkowski**  
o polityce pamięci i IPN pod rządami PiS  
24 Anna Dąbrowska  
**Kim jest nowy prezes IPN**

## Społeczeństwo

- 26 Joanna Solska  
**Zawód: żona prezydenta**  
29 Joanna Cieśla  
**Gastrobiznes od kuchni**  
32 Marta Sapala  
**Depresja po porodzie**  
35 Piotr Pytlakowski  
**Jak zostać ojcem chrzestnym mafii**  
38 Olga Bierut **Areszt za 100 zł**

## Rynek

- 40 Adam Grzeszak  
**Nasza polska gigantomania**  
44 Rozmowa z prof.  
**Thomasem Straubhaarem**  
o tym, jak zorganizować Europę  
przyszłości, w której będzie  
nas wszystkich coraz mniej

## Świat

- 46 Artur Domosławski USA  
**Trump budzi demony**  
50 Łukasz Wójcik TURCJA  
**Państwo inne niż wyobrażenia Zachodu**  
54 Justyna Prus UKRAINA  
**Bombą w dziennikarza**  
56 Maciej Okraszewski JAPONIA  
**Premierowi marzy się armia**

## Historia

- 58 Marek Henzler  
**Jak stonka zjadła PRL**

15



Pięć Schetny

26



Żony władzy i pieniądze

29



Polska armia kuchenna

100



Rury Warszawy

## Nauka

- 62 **Humberto Delgado Rosa**  
o tym, jak Europa zagląda  
do Puszczy Białowieskiej  
66 Sławomir Kosieliński  
**Aplikacje ratują życie**  
68 Paweł Walewski **Geny**  
**prywatnie badane**

## Kultura

- 74 Aneta Kyzioł **Prawdziwe zbrodnie w telewizorze**  
78 Ukraiński pisarz i tłumacz  
**Andrij Bondar** o psujących  
się relacjach polsko-ukraińskich  
80 Mirosław Pęczak  
**Mistrz grozy powraca**  
83 KAWIARNIA LITERACKA  
**Mikołaj Łoziński**  
84 Rozmowa z reż.  
**Tomaszem Wasilewskim**  
o „Zjednoczonych  
stanach miłości”  
87 MEA PULPA  
**Kuby Wojewódzkiego**

## Ludzie i style

- 88 Urszula Schwarzenberg-Czerny  
**Inwazja pokemonów**  
91 Rozmowa z **Igorem Klają**,  
twórcą marki 4F, o tym,  
jak się ubiera sportowców  
i jak się na tym zarabia

## Na własne oczy

- 100 Marta Mazuś,  
fotografie Anna Musiałówna  
**Filtry: miasto pod ziemią**

## Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Ludzie i wydarzenia
- 70 Afisz • 94 Passent
- 96 Stomma • 97 Tym
- 98 Do i od redakcji
- 99 Fusy, plusy i minusy
- 106 Polityka i obyczaj



GALERIE ANDRZEJA MLECZKI: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14, WARSZAWA, UL. MARSZAŁKOWSKA 140

www.mleczko.pl

SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

## Obrażona godność Polaka

Niestety, co i rusz dochodzi do agresywnych prób wmawiania Polakom, że to oni zamordowali Żydów w Jedwabnem i Kielcach. Oskarżanie Polaków o mordowanie Żydów w Jedwabnem i Kielcach zaczyna wyglądać na jakąś zorganizowaną międzynarodową akcję. Ci, którzy kolportują tego rodzaju tezy, nie rozumieją, że nie ma i nie będzie zgody polskiego rządu i prezesa Kaczyńskiego na to, aby podczas wojny i zaraz po niej dochodziło do przypadków mordowania Żydów przez Polaków, czy to w Jedwabnem, czy Kielcach, czy gdziekolwiek indziej.

Tezy te nie znajdują potwierdzenia w ustaleniach rządu Beaty Szydło, zgodnie z którymi opinia, że to przedstawiciele narodu polskiego dopuścili się mordowania Żydów w Jedwabnem i Kielcach, jest naruszeniem godności tego narodu oraz jego obrazu. Kompetentne osoby, takie jak pani minister edukacji magister Anna Zalewska, cierpliwie wyjaśniają, że nie wiadomo, kto mordował. Skąd wiadomo, że to akurat Polacy, był ktoś przy tym? Zalewska jest przekonana, że sprawcami pogromu kieleckiego byli wzięci omyłkowo za Polaków antysemita działający w porozumieniu z „różnymi zawiłościami historycznymi”.



Prawda, którą odważnie wygarnęła, okazała się na tyle bolesna, że natychmiast pojawiły się żądania, aby minister Zalewskiej odebrać tytuł magistra, co moim zdaniem wygląda na szytą grubymi nićmi próbę zemsty na niej ze strony faktycznych sprawców kieleckiego pogromu.

Podobne wątpliwości budzi zresztą sprawstwo zbrodni w Jedwabnem, którą za czasów poprzedniego szefa IPN popełnili Polacy, ale z ustaleń nowego szefa IPN wynika, że jednak Niemcy, co pokazuje, że zmiana na tym stanowisku była dobrą zmianą. Podobno ci Niemcy do współpracy przymusili grupkę Polaków, z tym że tej grupce należałoby się jeszcze przyjrzeć, bo nie można wykluczyć, że na miejscu przestępstwa znalazła się ona przypadkowo. Miejmy tylko nadzieję, że aby uwolnić tę grupkę od niesłusznych oskarżeń, nie trzeba będzie znowu wymieniać prezesa IPN.

Osobiście uważam, że aby raz na zawsze dowiedzieć się, kto faktycznie mordował Żydów w Jedwabnem i Kielcach i dlaczego nie byli to Polacy, musimy poczekać na nowe produkcje filmowe, których powstanie zapowiedział już minister Gliński. Będą one mocną polską odpowiedzią na niemiecki serial „Nasze matki, nasi ojcowie”, lansujący modną na Zachodzie tezę o rzekomej niechęci Polaków wobec Żydów. Gdy zapowiadane przez Glińskiego obrazy wejdą do kin, wreszcie okaże się, kto kogo mordował, i mam wrażenie, że wiele osób się zdziwi, a naród polski zostanie przeproszony.

## AED ratuje życie na Lotnisku Chopina

Kiedy serce człowieka nagle się zatrzymuje, nie ma czasu na wahanie – potrzebna jest natychmiastowa pomoc. Na szczęście na Lotnisku Chopina działa pierwszy w Polsce kompleksowy system umożliwiający skuteczną pomoc w przypadkach nagłego zatrzymania krążenia. W marcu ruszył też program szkoleń z pierwszej pomocy dla wszystkich pracowników lotniska.

To był czwartek, około godz. 7:45. 80-letni pasażer lotu z Bejrutu, po wyjściu z samolotu i wejściu do budynku terminala nagle zasłabł i przewrócił się, uderzając głową w ścianę. – *Mężczyzna leżał na podłodze, wokół było dużo krwi. Obok byli inni pasażerowie, którzy próbowali go reanimować, ale w niewłaściwej pozycji* – opowiada Aleksandra Lisiewicz z firmy Welcome Airport Services, która akurat przechodziła w pobliżu. – *Funkcjonariusz Straży Granicznej, który także był na miejscu wezwał Służbę Medyczną, a ja pomogłam ratować tego nieprzytomnego pasażera. Mężczyzna nie oddychał i cały zsiniał. Nie można było też wyczuć pulsu.*

### Impuls życia

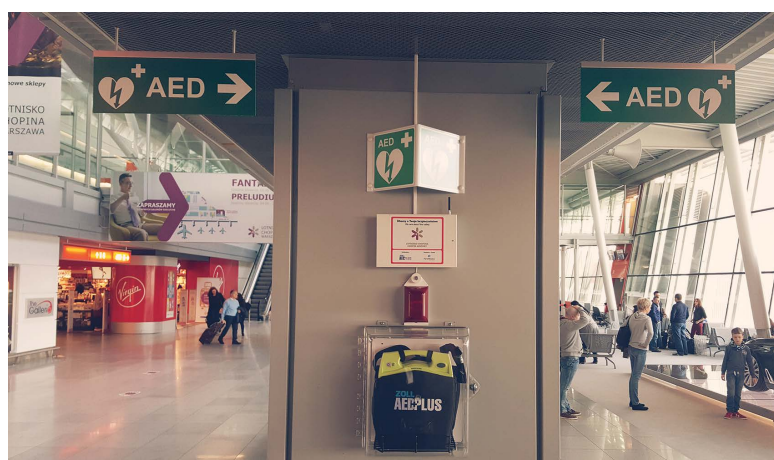
Na szczęście w pobliżu na ścianie wisiał automatyczny defibrylator zewnętrzny (AED), czyli urządzenie do ratowania życia w przypadkach nagłych zasłabnięć. – *Zdjęłam go ze ściany i rozpakowałam, a inny z pasażerów, który twierdził, że jest lekarzem umieścił na ciele mężczyzny elektrody i uruchomił defibrylację. Zdążyliśmy wystąpić jeden impuls elektryczny i zaraz na miejscu zjawili się lotniskowi ratownicy* – mówi pani Aleksandra. – *U mężczyzny wystąpiło nagłe zatrzymanie krążenia w przebiegu migotania komór serca. To najczęstsza przyczyna śmierci ludzi na całym świecie. Przejęliśmy reanimację i kontynuowaliśmy ją przez ponad 20 minut. Kiedy nastąpiła stabilizacja krążenia pacjent wentylowany respiratorem został przewieziony do szpitala przy ul. Banacha. Dzięki działaniu przypadkowych pasażerów temu człowiekowi udało się uratować życie* – mówi Bartosz Ruszkowski, szef Lotniskowej Służby Medycznej.

### Walizka z sercem

Był to już piąty przypadek uratowania życia człowieka przy pomocy defibrylatora AED na Lotnisku Chopina. W wybranych miejscach terminala dworca lotniczego a także kilku innych obiektach na terenie lotniska, umieszczonych jest 49 takich urządzeń. Łatwo je znaleźć – wiszą na ścianach w ogólnodostępnych miejscach i są wyraźnie oznaczone. Każdy defibrylator wygląda jak mała czarna walizeczka z jaskrawozielonym uchwytem. Na obudowie ma wyraźny szary napis „AED+PLUS”.

### Funkcjonalny system

Defibrylatory AED pojawiły się na Lotnisku Chopina w 2009. – *Obecnie jesteśmy jedynym miejscem publicznym w Polsce i trzecim w Europie, gdzie wdrożony został kompleksowy i zintegrowany system ratowania życia w przy-*



*padkach nagłego zatrzymania krążenia* – mówi Ryszard Stykowski, instruktor Centralnego Ośrodka Szkolenia Służb Lotniskowych, pomysłodawca i twórca systemu.

System funkcjonujący na lotnisku składa się z czterech elementów: 49 gotowych do użycia defibrylatorów AED rozmieszczonych w terminalu i w innych obiektach portu lotniczego, dwóch gotowych do działania zespołów ratowniczych, automatycznego systemu powiadamiania o zdarzeniu i programu szkoleń dla wszystkich pracowników lotniska.

Wyjęcie z szafki któregośkolwiek z defibrylatorów automatycznie uruchamia alarm w lotniskowym ambulatorium, w którym przez całą dobę dyżurują lekarze i ratownicy medyczni. System wskazuje lokalizację zdarzenia i podaje czas przewidywanego dojazdu. Zespół ratowniczy jest w stanie dotrzeć do każdego miejsca w terminalu w czasie nie dłuższym niż 4 minuty. Po dotarciu na miejsce, przejmuje akcję ratowniczą rozpoczętą przez innych pracowników lub pasażerów. – *To bardzo ważne, żeby nikt nie bał się rozpocząć akcji ratunkowej przed przybyciem ratowników. W przypadku nagłego zatrzymania pracy serca liczy się każda sekunda. Dlatego uruchomiliśmy kompleksowy program szkoleń dla pracowników lotniska, żeby każdy z nich wiedział jak ma się zachować w takiej sytuacji. Zachęcamy też wszystkich przypadkowych pasażerów i świadków zdarzenia, żeby podejmowali działanie i korzystali z defibrylatorów. To nie jest nic trudnego – zachęca Ryszard Stykowski.*

Przemysław Przybylski

## Odpocznijcie, pomyślcie...



**Jerzy Baczyński**

**B**yc może w sierpniu nowa władza pojedzie wreszcie na urlop i da od siebie odpocząć. Bo końcówka sezonu była, także dla PiS, bardzo nerwowa. Już nie chodzi nawet o sposób uchwalania kolejnej wersji ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, bo nocne obrady, ale też coraz bardziej dosadne wyzwiska, obraźliwe gesty, naruszanie regulaminu sejmowego stają się w tej kadencji standardem. Ministrowie także dosypali swoje. Po ubiegłotygodniowych morderczych wizerunkowo występach min. Zaleskiej (Jedwabne) i min. Błaszczaka (LGBT), tym razem Zbigniew Ziobro, wprowadzając w stupor polski biznes, zapowiedział kolejne podwyższenia kar – w tym do 25 lat więzienia za nadużycia w rozliczaniu podatku VAT. Ale min. Ziobrę przyćmił min. Macierewicz i jego ludzie, przez wiele dni dręcząc powstańców warszawskich, bo ci („będąc pod opieką opozycji”) nie chcieli się zgodzić, aby w rocznicę powstania oddać hołd bohaterstwu poległego Lecha Kaczyńskiego. Historykom, zdumionym wariacjami piśowskiej polityki historycznej, nowo wybrany naczelny historyk kraju, czyli prezes IPN, zasugerował, iż będą musieli się wyrzec antypolskiego „kłamstwa jedwabieńskiego”. Relacjonuje pobieżnie zaledwie kilkadziesiąt godzin igraszek władzy.

**D**otychczas PiS wykazywał całkowitą odporność psychologiczną i sondażową na zdarzenia, które za rządów PO uchodziłyby za niebywały skandal. Jęczenie opozycji o nepotyzmie nowej władzy, o niekompetencji jej funkcjonariuszy, łamaniu konstytucji, psuciu reputacji Polski za granicą, zadłużaniu kraju i co tam jeszcze zdążyła zwerbalizować, spływały po PiS jak woda po głęsi. Aż tu nagle, niemal w ostatnim dniu przed wakacjami, awaria. Nieoczekiwana (rządowa, choć ubrana w podpisy poselskie) inicjatywa wielkiej podwyżki wynagrodzeń dla parlamentarzystów, ministrów, także dla pani premier, pana prezydenta z małżonką oraz agentów CBA, która miała spokojnie zakończyć pierwszy polityczny sezon władzy, wybuchła PiS

w rękach. Operacja, w internecie szybko nazwana „koryto+”, po kilkunastu godzinach zastąpiona została nową propozycją – obniżki podwyżki, a potem deklaracją, że o co chodzi, skoro żadnej podwyżki nie ma i nie będzie?

Plan się rozsypał. To widowiskowa porażka, bo dotąd PiS nie zwykł się tak panicznie cofać. Fakt, że inicjatorzy przedurlopowej podwyżki zachowali się nieostrożnie, bo nawet jeśli korekty wynagrodzeń tzw. erki, a zwłaszcza korpusu wiceministrów, dałoby się racjonalnie obronić, podobnie jak uregulowanie statusu „żon stanu” (czytaj s. 26), to raczej nie wobec elektoratu PiS. Jeśli przez lata karmi się swoich wyborców opowieściami o pazerności i zepsuciu władzy, luksusach i ośmiorniczkach, to trudno uzyskać aprobatę dla idei „wy 500+, my 5000+”. Były badania, że elektorat PiS naprawdę się zeżlił.

**P**iS będzie zapewne coraz częściej doświadczać, że „populizowanie” to bardzo skuteczna metoda zdobywania władzy, ale fatalne obciążenie przy jej sprawowaniu. Obietnice wylatywały w kampanii jak wróble, a wracają jak woły. Jeśli prezydent Duda i premier Szydło składali publiczne zobowiązanie bezwzględne obniżenia wieku emerytalnego (choć to społeczny, gospodarczy i finansowy absurd), to choćby minister finansów rwał włosy z głowy, trudno się teraz wygrać. Jeśli się obiecało frankowiczom, że banki będą musiały wziąć na siebie miliardowe koszty przewalutowania kredytów, to trzeba je teraz przymusić. Choć firmy ratingowe tylko czekają, żeby obciąć wiarygodność kredytową Polski, jeśli władza naruszy stabilność sektora bankowego. Jak się zapowiedziało repolonizację gospodarki (cokolwiek to znaczy), to trudno się dziwić, że inwestorzy zagraniczni zamrażają swoją aktywność. Jeśli trzeba zebrać pieniądze na 500+, mieszkania+, płace minimalne+, emerytury+, kwotę wolną od podatku+, kopalnie+ itd., to wiadomo, że będą rosły jawne i ukryte podatki, a przedsiębiorcy zostaną poddani wszechstronnym kontrolom i groźbom. Co raczej nie będzie sprzyjało przedsiębiorczości... PiS niesłuchanie zawęził sobie pole manewru. Uporczywa wieloletnia „pedagogika nieodpowiedzialności”, formatowania tabloidowego wyborcy, będzie się mścić.

**M**ożliwe reakcje władzy są zasadniczo dwie: albo brnąć dalej, organizując polityczne igrzyska przeciw „wrogom, szkodnikom, zdrajcom, sędziom i profesorom” (tu niedościgłym wzorem pozostanie prezydent Erdoğan), albo powoli, ponosząc polityczne koszty, wracać do rzeczywistości, która, niestety, z trudem poddaje się nawet najbardziej wytężonej woli politycznej. Sejm zafundował sobie 44 dni urlopu. Jest czas, żeby władza odpoczęła także od siebie. Przy okazji można sobie to i owo przemyśleć.

Jan Koza



© JAN KOZA



© JAN BIELECKI/EAST NEWS

## Zmiany, zmiany, zmiany

**Zasady naliczania i redukcji punktów karnych zmieniają się od 1 stycznia 2017 r. Przybywa też wymagań wobec świeżo upieczonych kierowców.**

**D**otychczas obowiązujące przepisy dopuszczają, by kierowcy, którzy posiadają prawo jazdy ponad rok, zgromadzili w ciągu 12 miesięcy maksymalnie 24 punkty karne (ci z krótszym stażem tylko 20). Gdy tak się stanie, tracą uprawnienia, a mogą je odzyskać, zdając ponownie egzamin sprawdzający ich kwalifikacje (składający się z części teoretycznej i praktycznej). Kierowcy z ponadrocznym stażem raz na pół roku mają możliwość zredukowania sześciu punktów karnych podczas specjalnych szkoleń organizowanych przez Wojewódzkie Ośrodki Ruchu Drogowego. Trwają one sześć godzin i składają się m.in. z wykładów z psychologiem oraz prelekcji, podczas których analizuje się niebezpieczne sytuacje i ogląda zdjęcia z wypadków. Koszt takiego szkolenia to ok. 300–500 zł. Od stycznia takiej możliwo-

ści już nie będzie, a kierowcy z 24 punktami będą odsyłani na specjalne szkolenie reedukacyjne, które będą musieli odbyć w przeciągu miesiąca od otrzymania stosownej decyzji administracyjnej. Będzie ono trwało kilka dni (28 godzin) i kosztowało ok. 500 zł. Po jego ukończeniu kierowcy będą objęci tzw. okresem próbnym, co oznacza, że jeśli w ciągu pięciu lat ponownie zbiorą 24 punkty karne, będą musieli jeszcze raz ukończyć kurs i przystąpić do egzaminu na prawo jazdy. Po jego zdaniu będą zaś objęci dwuletnim okresem próbnym przewidzianym dla świeżo upieczonych kierowców.

**O**kres próbny zresztą będzie obowiązywał wszystkich, którzy uprawnienia do kierowania zdobędą po 1 stycznia 2017 r. Jeżeli w czasie trwania okresu prób-

nego kierowca popełni dwa wykroczenia (zakończone mandatem lub prawomocnym wyrokiem sądu), starosta może mu go przedłużyć o kolejne dwa lata. Jeżeli zaś popełni w tym czasie trzy wykroczenia ukarane mandatem lub jedno przestępstwo, uprawnienia zostaną mu cofnięte. Nowi kierowcy będą mieli także obowiązek odbycia pomiędzy 4. a 8. miesiącem od wydania dokumentu prawa jazdy tzw. dwugodzinnego kursu doszkalającego w Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego oraz godzinnego szkolenia praktycznego w Ośrodku Doskonalenia Techniki Jazdy. Oba kursy nie powinny kosztować więcej niż 300 zł, jednak ich koszty pokryją kierowcy. Przez pierwsze 8 miesięcy będą ich też obowiązywać inne limity prędkości: 50 km/h na obszarze zabudowanym, 80 km/h poza nim i 100 km/h na autostradzie, nawet jeśli znaki będą uprawniały do szybszej jazdy. W tym czasie osoby te nie będą mogły też podejmować pracy zarobkowej w charakterze kierowcy pojazdu przynależącego do kategorii B.

**O**d nowego roku zmieni się także system przyznawania punktów karnych. Od tej pory na danym odcinku trasy nie będzie można kilka razy otrzymać punktów za wykroczenie o podobnym charakterze. W praktyce oznacza to np., że jeśli kierowca na danym odcinku zostanie kilkakrotnie złapany za przekroczenie prędkości (np. przez policjantów jadących za nim autem z wideorejestratorem na trasie, na której kilkakrotnie zmieniają się ograniczenia), dostanie punkty karne tylko za przekroczenie prędkości o największym stopniu – maksymalnie 10 punktów. W ramach modernizacji systemu CEPIK kierowcy uzyskają możliwość sprawdzenia online liczby zgromadzonych punktów karnych i przypisanych im z tego tytułu naruszeń Kodeksu drogowego. System będzie też gromadził informacje o odbytych badaniach technicznych i szczegółach ubezpieczenia pojazdu.

(A. DOB.)

## Kobiety mniej lubią PiS

**W** jednym z ostatnich badań CBOS na pytanie, czy ogólnie rzecz biorąc, popiera pan/pani działania obecnej władzy, 48 proc. mężczyzn odpowiedziało, że tak (42 proc. nie, 13 proc., że trudno powiedzieć). Kobiety okazały się mniej przychylnie rządowi PiS, bo twierdząco na to pytanie odpowiedziało 38 proc. zapytanych (47 proc. nie popiera PiS, 15 proc. trudno powiedzieć). Dlaczego działania PiS mają aż o 10 proc. więcej zwolenników wśród mężczyzn? Odpowiedzi może być kilka i każda może być prawdziwa. Radosław Markowski, politolog i socjolog, mówi, że być może w mężczyznach jest większa potrzeba opowiedzenia się za silną władzą. Ale dodaje też powody bardziej prozaiczne: – Trzeba to po prostu zbadać i dane CBOS umożliwiają taką analizę, ale jeśli miałbym spekulować, to być może mężczyźni, wciąż jeszcze kulturowo uwikłani w przekonanie,

że to przede wszystkim oni mają do domu przynosić pensję, boją się przeciwstawić tej władzy. Przyznają się do niej, popierają ją, bo boją się stracić pracę – mówi dr Markowski. – Może chodzi też o to, że kobiety, które bardziej niż mężczyźni dbają o atmosferę domową, mają dość politycznych kłótni przy stołach. Widzimy, jak stosunek do PiS dzieli wiele rodzin. Kobiety chcą się od tego dystansować.

**P**rogram 500+ wcale szczególnie kobiet do PiS nie przekonuje. – Moim zdaniem mężczyźni bardzo cenią konsekwencję PiS w realizacji obietnic wyborczych, a 500+ było taką sztandarową obietnicą wyborczą – mówi Mateusz Zaremba z Uniwersytetu SWPS. Dodaje, że kobiety wciąż są mniej zainteresowane polityką niż mężczyźni, ale są też od nich bardziej empatyczne. – Myślę, że obcięcie refundacji in vitro, a także planowane zaostreżenie ustawy antyaborcyjnej nie będzie zachęcało kobiety do popierania partii rządzącej – wyjaśnia Zaremba.

(DĄB.)



© LUKASZ DEJNAROWICZ/FORUM

## Sprawiedliwi według ojca Rydzyka

Nie sposób zweryfikować, jak wydawane są publiczne dotacje z MSZ.

Od kilku miesięcy jest głośno o wybudowanej z inicjatywy ojca Tadeusza Rydzyka i kierowanej przez niego fundacji Lux Veritatis Kaplicy Pamięci w nowo powstałym **kościółce Maryi Gwiazdy** Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II w Toruniu. Zaczęło się od 200 tys. zł dotacji, którą fundacja otrzymała w konkursie Ministerstwa Spraw Zagranicznych „Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2016” – największej z pozostałych 35 nagrodzonych projektów. Media szeroko rozpisywały się na temat dodatkowego priorytetu, który w ostatniej chwili dopisano do regulaminu konkursu i przedłużenia terminu składania projektów tak, by ułatwić akces organizacjom religijnym, które do tej pory nie uczestniczyły w konkursie (położono nacisk na promocję polskiego wkładu w rozwój cywilizacyjny Europy w kontekście 1050. rocznicy Chrztu Polski i Światowych Dni Młodzieży, w tym zwłaszcza chrześcijańskiej tożsamości).

Przy okazji konsekracji toruńskiej świątyni 18 maja 2016 r. otwarto mieszczącą się w jej podziemiach Kaplicę Pamięci. Na granitowych płytach wyryto do tej pory 1059 nazwisk Polaków, którzy zginęli, ratując Żydów w czasie drugiej wojny światowej. W planach jest rozbudowa obiektu o nazwiska rodaków, którzy pomagali Żydom i udało im się ocalić życie. Postanowiliśmy sprawdzić, jak wyglądała procedura zbierania i weryfikacji upamiętnionych przez redemptorystów nazwisk. Apel o zgłaszanie takich historii wystosował bowiem w swojej rozgłośni sam o. Rydzyk, podając numer telefonu, pod który mógł zadzwonić każdy, opowiadając historię swoją, rodziny, a nawet przyjaciół. Okazało

się, że zbieraniem i weryfikowaniem tych opowieści zajmuje się fundacja Sprawiedliwi dla Świata.

Próżno szukać o niej jakichkolwiek informacji w internecie. Od jednego z jej przedstawicieli – Artura Ryteł-Andrianika dowiadujemy się, że do jej głównych celów poza upamiętnianiem osób, które z narażeniem życia ratowały Żydów szczególnie podczas Holocaustu, należy upamiętnianie historii samych Żydów oraz miejsc związanych z ich historią w Polsce. Artur Ryteł-Andrianik przyznaje, że w czasie prowadzonych przez fundację badań jej przedstawiciele dotarli do nieznanych powszechnie i nieoznaczonych miejsc pochówku ludności żydowskiej, a sama fundacja ma w planach ich upamiętnienie. Zapytany jednak o skład fundacji – przyznaje, że w najbliższym czasie „będzie nowy i poszerzony, dlatego będzie można poznać dokładniejsze dane”. Wspomina też o planach przekształcenia fundacji w formę instytutu i o trwających już od kilku lat kontaktach naukowych fundacji z prof. Janem Żarynem.

Nie wiadomo więc, kto dane historie zbierał, choć dowiedzieliśmy się, że do tej pory zgromadzono ich już około 40 tys. Część przyniosły telefony od słuchaczy, część wydobyto z archiwum Yad Vashem i Żydowskiego Instytutu Historycznego, do części przedstawiciele fundacji dotarli w „ramach badań archiwalnych”.

Artur Ryteł-Andrianik przyznaje, że pochodzące z różnych źródeł dane były weryfikowane m.in. w Archiwum Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie, Żydowskim Instytucie Historycznym, Instytucie Pamięci Narodowej.

Okazuje się jednak, że żadna z wymienionych instytucji nie potwierdza swojej współpracy przy projekcie tworzenia toruńskiej Kaplicy Pamięci. Nie miało z nią też nic wspólnego Polskie Towarzystwo Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata, dobrowolnie zrzeszające Polaków uhonorowanych tytułem Sprawiedliwych. Co więcej, Ryteł-Andrianik przyznaje, że fundacja z racji swoich celów statutowych od początku działalności pozostaje w ścisłym kontakcie z ambasadą Izraela. Od jej przedstawiciela dowiadujemy się jednak, że ambasada nie miała nic wspólnego z projektem Kaplicy Pamięci, a obecna na konsekracji kościoła przedstawicielka placówki była tam na zaproszenie polskiego episkopatu.

Spróbowaliśmy się też dowiedzieć, jak rozdysponowano 200 tys., które fundacja Lux Veritatis otrzymała z MSZ, jednak po wysłaniu prośby o kontakt z osobą znającą szczegóły projektu otrzymaliśmy odpowiedź od samego ojca Rydzyka: „Wywiadów nie udzielamy pismom, które kiedykolwiek piły o Radiu Maryja nieprawdę. O naszych wszelkich planach informujemy w naszych mediach. Działamy jeszcze”. Tymczasem z MSZ płyną kolejne dotacje dla projektów firmowanych przez Ojca Dyrektora. Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu otrzymała ponad 700 tys. zł na stworzenie Regionalnego Ośrodka Debaty Międzynarodowej. Uczelnia z Torunia dostanie też 105 tys. zł na projekt „Śmierć za kromkę chleba. Przywracanie pamięci na arenie międzynarodowej o polskiej pomocy Żydom w czasie II wojny światowej”.

(A. DOB.)

## Na co oszczędzamy

Najwięcej oszczędzamy na starość (22 proc.), odkładamy także na tzw. czarną godzinę lub na wypadek sytuacji losowych (18 proc.), na wypoczynek oszczędza tylko 8 proc. badanych gospodarstw – wynika z ostatniej Diagnozy Społecznej. Coraz rzadziej oszczędzamy na zakup mieszkania lub domu, na ten cel przeznaczmy ok. 7 proc. naszych oszczędności (w 2013 było to 10 proc.). Polacy myślą też o zabezpieczeniu przyszłości swoich dzieci. Spośród całości gromadzonych środków na ten cel przeznaczanych jest 8 proc. Nasze oszczędności lokujemy głównie w lokatach złotych – to około 32 proc. W ostatnich latach zaczynają zyskiwać na znaczeniu oszczędności w formie nieruchomości (stanowią niespełna 7 proc. całości zaoszczędzonych środków). Pozostałe formy oszczędzania – to lokaty walutowe, polisy ubezpieczeniowe oraz akcje notowane na giełdzie. Nadal jednak ok. 13 proc. Polaków oszczędności trzyma w postaci gotówki w portfelach.

M.Z.

## TYDZIEŃ W POLITYCE

W tym miejscu przez ostatnie lata pojawiały się felietony Janiny Paradowskiej – „Tydzień w polityce”. Po jej śmierci postanowiliśmy zachować charakter tej strony w naszym tygodniku, a jako autorów zaprosiliśmy osoby, które Janka dobrze znała, ceniła ich opinie, lubiła z nimi rozmawiać; będą się tu cyklicznie pojawiać. Tę rubrykę, w nowej odsłonie, dedykujemy pamięci naszej Koleżanki.



# Raz cepem, raz finezją

**Wakacje w toku, na moim bazarku ogórki po 2 zł za kilo, a w polityce sezon ogórkowy nijak nie chce się rozpocząć. Miniony tydzień był politycznie gęsty od wydarzeń ważnych lub spektakularnych, a niekiedy jednych i drugich.**

W ydarzeniem ważnym i spektakularnym było powołanie komisji śledczej w sprawie afery Amber Gold. Nie ulega żadnej wątpliwości, że politycznym celem PiS jest wykorzystanie narzędzi władzy państwowej po to, aby przedstawić Polskę po ośmioleniu rządów PO-PSL jako kraj do głębi przeżarty korupcją i patologiami. Mogą być z tym trudności. Mizerny efekt groteskowego niekiedy audytu rządów poprzedników daje tu sporo do myślenia. Podobnie jest też chyba z komisją w sprawie Amber Gold. Znane dotąd fakty nie wskazują na to, by oczywiste uchybienia szeregu instytucji były skutkiem inspiracji, a nawet świadomej tolerancji decyzyjnych czynników politycznych z premierem Tuskiem na czele. Skierowanie do niej przez PiS posłów tak szczególnych jak Stanisław Pięta i Marek Suski ma zatem swoją wymowę: furda tam prawda materialna, ma być – jak to się pisze w portalach internetowych – „mocno i ostro”.

N awet jeśli próba obsmarowania Donalda Tuska za Amber Gold w pełni się nie powiedzie, przed PiS stoi ważniejsze wyzwanie: samorządy. PiS, jeśli chodzi o kontrolę władzy wykonawczej i ustawodawczej, jest olbrzymem. W samorządach wszystkich szczebli jest karłem. Stawiam dolary przeciwko orzechom, że aktywność całego kontrolowanego przez PiS aparatu państwowego oraz mediów publicznych będzie nakierowana na propagandowe przygotowanie kampanii wyborczej do samorządów w 2018 r.

Pierwszym krokiem w tym kierunku była decyzja polityczna z połowy czerwca br. o rozpoczęciu kontroli przez Centralne Biuro Antykorupcyjne wydatkowania funduszy unijnych w 16 urzędach marszałkowskich. Nie ma siły, żeby jakichś nieprawidłowości nie wykryto. Ale nawet jeśli kontrole CBA ujawnią zjawiska negatywne na niezbyt dużą skalę, to koordynacja działań CBA, prokuratury i pisowskich środków masowego przekazu zaowocuje polityczno-propagandowym uzasadnieniem zmian ustawowych przenoszących środki europejskie w ramach programów regionalnych z zarządów województw do dyspozycji wojewodów. Będzie to potężny instrument politycznego nacisku na wójtów, burmistrzów, prezydentów i starostów. Szczególnie wrażliwi na taką presję mogą się okazać tzw. bezpartyjni samorządowcy, którzy, jak wie każdy, kto obserwował lokalną politykę, cechują się daleko posuniętą polityczną obrotowością. Propozycja kontraktu: alokacja funduszy w zamian za poparcie listy PiS w wyborach do sejmiku, może się okazać zbyt wielką dla ich serc pokusą.

R ząd przygotował też projekt nowelizacji ustawy o regionalnych izbach obrachunkowych (RIO). W największym skrócie polega ona w istotnej politycznie części na tym, że prezesi RIO, którzy obecnie są od rządu całkowicie niezależni, mają zostać od niego uzależnieni. Konkursy na prezesa ma przeprowadzać premier, a nie kolegium izby. A ponadto szef rządu zawsze będzie mógł odwołać

prezesa, jeśli ten naruszy obowiązki służbowe. A do obowiązków służbowych nowelizacja zalicza składanie przez prezesa doniesień do prokuratury i CBA na kontrolowane przez RIO samorządy. Nie będzie doniesień, to nie będzie prezesa. Będą doniesienia, to swoje pudło rezonansowe złożone z CBA, prokuratury oraz pisowskiego radia i telewizji odbębni je na całą Polskę. I zdarta zostanie zasłona z układu złodziejskiego.

To, że postępowania karne mogą nie zakończyć się w większości wyrokami skazującymi, nie będzie miało żadnego znaczenia politycznego. Jeśli uwzględnić czas na prowadzenie śledztwa prokuratorskiego, wyrok w I instancji i apelację, to ostateczne sądowe rozstrzygnięcia zapadać będą nawet nie po wyborach samorządowych w 2018 r., ale po wyborach parlamentarnych w 2019 r. A niech sobie sądy masowo oskarżonych, jak to w przeszłości bywało, uniewinniają. Samorządy już będą pisowskie.

T owarzyszy temu zabieg, który ma umożliwić ministrowi-koordynatorowi służb specjalnych Mariuszowi Kamińskiemu zakładanie za pośrednictwem CBA, którego kierownictwo składa się z jego osobistych i politycznych kolegów, swoich firm w innych firmach – czyli stworzenie tajnych, nieformalnych delegatur CBA w ABW i przede wszystkim w policji. Tak odczytuję niedająca się niczym uzasadnić bardzo wysoką różnicę między mnożnikiem kwoty bazowej (określa on, jakiej wysokości będą uposażenia funkcjonariuszy) dla CBA i pozostałych służb. A mechanizm, który można dzięki tej różnicy uruchomić, jest prosty: dla policjanta, powiedzmy z Biura Spraw Wewnętrznych czy Centralnego Biura Śledczego Policji, przeniesienie do CBA będzie oznaczało bardzo duży awans materialny. Znajdą się, jak myślę, tacy, którzy w zamian za promesę przeniesienia skłonni będą się dzielić ze sponsorem informacjami bez wiedzy i zgody swoich formalnych przełożonych. A informacja to władza.

W sprawie Trybunału Konstytucyjnego PiS działa za pomocą cepa. Do opanowania samorządów przygotowuje się jednak z finezją, którą warto odnotować.

**Ludwik Dorn** – polityk, publicysta, socjolog. Były marszałek Sejmu (2007 r.) i były poseł (I–VII kadencji). W latach 2005–07 wicepremier i szef MSWiA. W PRL opozycjonista, w III RP współtwórca Porozumienia Centrum i PiS, kiedyś z uwagi na zażyłość z braćmi Kaczyńskimi nazywany „trzecim bliźniakiem”. Od 2008 r. formalnie poza PiS, choć w wyborach w 2011 r. startował do Sejmu z list tej partii. Zakładał Polskę Plus, był też członkiem klubu Solidarnej Polski. W 2015 r. próbował wrócić do Sejmu z list PO. Poza polityką zajmuje się tłumaczeniem wierszy, powieści szpiegowskich i pisaniem bajek (jest autorem bajki „O śpiochu tłuściochu i o psie Sabie”).



## Czeska bitwa o polskie jaja

Czeskie ministerstwo rolnictwa, przy gorliwym wsparciu tamtejszej prasy, rozpoczęło kolejną bitwę w wielkiej wojnie przeciwko pochodzącej z Polski żywności. Tym razem okazało się, że Czechom grożą polskie jaja. Kurze. Konkurowanie z jajkami sprzedawanymi po cenach – nie boję się tego powiedzieć – dumpingowych – jest niemożliwe – oznajmił na spotkaniu z dziennikarzami wiceminister rolnictwa Jirži Szir. I dodał, że czescy producenci potrzebują 1,50–1,70 korony na wyprodukowanie jednego kurzego jajka, przy czym cena zależy od tego, czy to jajko ekologiczne, z wolnego wybiegu czy z chowu klatkowego. Tymczasem – twierdzi Szir – w Polsce produkcja takiego jajka kosztuje w przeliczeniu 0,80 korony. Jesteśmy przekonani, że zagraniczni producenci nie są w stanie produkować jaj zgodnie z europejskimi normami, np. w kwestii chowu klatkowego, a jednocześnie oferować za tak niskie ceny – dodał.

Czy ma rację, czy nie – jeszcze nie wiadomo, ale na pewno udało mu się trafić w społeczne zapotrzebowanie. Strasznie Polską w Czechach ma długą tradycję, do której w ostatnich latach rządzący chętnie nawiązują. Szczególnie polskim jedzeniem, bo trafia to w stare stereotypy o brudzie, bałaganie, skażeniach itd.



Minister rolnictwa Marian Jurecka także oskarża polskich producentów jaj.

W przypadku jajek jest podobnie: ani Szir, ani prasa nie podają żadnych konkretów, tylko powtarzają swoje tezy o niskiej jakości oraz dumpingu. Tak jak w wypowiedzi prezeski Czeskomorawskiej Unii Drobiarskiej Gabrieli Dlouhej: Jeśli polscy producenci otrzymują tajne dotacje, to ich struktura jest dla nas nieznaną – oznajmiła z tajemniczą miną. A dziennikarze skwapliwie to powtórzyli.

## Mentalny stan wyjątkowy

**Psychologowie przestrzegają przed fatalnymi skutkami traktowania przez media terroru jako emocjonalnego wydarzenia.**

Ani islamiści, ani neofaszyści, lecz samotny uczeń frustrat dokonał masakry w monachijskim centrum handlowym, zabijając 9 osób i raniąc 30. 18-letni David S. – urodzony w rodzinie imigrantów z Iranu – strzelał głównie do równoletków. Większość z nich to także dzieci imigrantów – z Turcji, Kosowa, Grecji. Osaczony w końcu przez policję zastrzelił się.

Monachium zatem to nie Paryż czy Nicea, ale raczej Erfurt i Winnenden, gdzie w latach 2002 i 2009 nastoletni mordercy zabijali nauczycieli, uczniów i osoby postronne. David S. był na pozór układnym chłopcem, który grzecznie witał sąsiadów, otwierał starszym drzwi i rozwoził gazety. Zarazem był desperatem w cieniu lubianego starszego brata. Depresję koił – jak wielu frustratów – internetową strzelanką Counter-Strike. Swoją realny atak planował od roku. Zbierał literaturę psychologiczną o masakrach w szkołach, podziwiał Andersa Breivika. I na dzień własnej zemsty wybrał piątą rocznicę krwawej łaźni na norweskiej wyspie Utoya. Użył też podobnej broni.

Albo przypadek Monachium to coś więcej. Nigdy dotąd w żadnym niemieckim mieście nie ogłaszano stanu wyjątkowego. Ani w czasie palestyńskiego zamachu w monachijskiej wiosce olimpijskiej w 1972 r. Ani w czasie „niemieckiej jesieni” 1976 r., gdy terroryści z Frakcji Armii Czerwonej (RAF), porywając Hannsa Martina Schleyera, chcieli wymusić uwolnienie z więzienia swych przywódców. Ani też, gdy z kolei prawicowi terroryści podpalali schroniska dla azylantów i atakowali cudzoziemców. Teraz w ciągu kilkunastu minut udało się władzom i policji zablokować centrum Monachium i zatrzymać komunikację. I po Nowym Jorku 2001, Madrycie 2004, Londynie 2005, Paryżu 2015, a ostatnio Brukseli, Nicei – oraz w pewnej mierze Würzburgu, gdzie afgański uciekinier rzucił się z siekierą na pasażerów pociągu – trudno działania władz uznać za nadmierne.

Tak naprawdę już żyjemy w mentalnym stanie wyjątkowym – i to podsycanym nie tylko przez realny terrorizm. Psychologowie przestrzegają przed fatalnymi skutkami traktowania przez media terroru jako emocjonalnego eventu. Nieustające szczegółowe transmisje telewizyjne zachęcają do naśladownictwa. Amerykanka Sherry Towers wyliczyła, że ataki frustratów w miejscach publicznych następują falami. 40 proc. ma miejsce krótko po podsycających emocje relacjach telewizyjnych z miejsca masakry. I, niestety, Monachium to potwierdziło. W ciągu dwóch dni doszło do dwóch innych ataków: w Ansbach uchodźca z Syrii wysadził się w powietrze, ciężko raniąc przechodniów, inny w Reutlingen najpierw molestował, a potem zabił maczetą ciężarną Polkę.





© GETTY IMAGES

## Gęsto jak w Izraelu

**Od 1948 r. liczba mieszkańców wzrosła dziesięciokrotnie.**

Z okazji niedawnej 68. rocznicy powstania Izraela ogłoszono, że kraj ma już 8,5 mln mieszkańców; od 1948 r. ich liczba wzrosła 10-krotnie, a według prognoz do 2050 r. jeszcze się prawie podwoi, osiągając 15–16 mln osób. Izrael, z bardzo ograniczonymi zasobami naturalnymi, tego nie wytrzyma – przestrzega Alon Tal z uniwersytetu Ben Guriona w Beer Szewie w głośnej już książce „The Land Is Full”. Już dziś z 366 mieszkańcami na kilometr kwadratowy należy do najgęściej zaludnionych na świecie, a osiągnięcia demograficzne (średnio ponad trójka dzieci na statystyczną kobietę w stosownym wieku) ma niespotykane wśród państw OECD. Przyczyn takiej dzietności jest wiele: ogólny patriotyczno-religijny imperatyw, ale także bardzo rozbudowana pomoc państwa, od in vitro po żłobki i przedszkola. Ale też w konsekwencji wszędzie jest gęsto: na drogach, w szpitalach, sądach, obiektach turystycznych. Wszędzie kolejki, korki i tłok. Zaczynamy przypominać puszkę sardynki – napisał „Haaretz”. Lokomotywami demografii są dwa środowiska: ultraortodoksów i mniejszość arabska, która już stanowi 20 proc. społeczeństwa, oba mniej aktywne na rynku pracy. Z kolei przymus intensywnego budowania mieszkań i wykorzystywanie terytoriów okupowanych napędza napięcia polityczne i oddala porozumienie z Palestyńczykami. Morze Martwe wysycha, zasilająca je rzeka Jordan jest nadmiernie eksploatowana, cierpi bioróżnorodność, a ostatnia istotna rezerwa terytorium to pustynia Negew – konkluduje Alon Tal.

## Życie po piwnicy

**W**krótce mija 10 lat, od kiedy na wolności znalazła się **Natascha Kampusch**

– Austriaczka twierdzi jednak, że przez cały ten czas i tak czuła się jak w więzieniu. Jako dziecko została w 1998 r. uprowadzona z ulicy w Wiedniu, po czym była przetrzymywana i gwałcona w piwnicy podmiejskiej willi aż do 2006 r., gdy udało jej się zbiec (porywacz popełnił samobójstwo kilka godzin później). Teraz, w rocznicowym dokumencie nakręconym przez telewizję publiczną ORF, Kampusch skarży się, że od tamtej pory nie czuła wsparcia ze strony społeczeństwa, a często była wręcz atakowana, np. przez starszki wyzywające ją od kłanczuch i zdir. Nataschy faktycznie trudno jest wtopić się w tłum, bo tę twarz zna cały kraj: biograficzna książka jej autorstwa z miejsca stała się bestsellerem i została zekranizowana, a prywatna stacja telewizyjna zrobiła ją gospodynią własnego talk-show (zdjętego jednak już po pierwszych odcinkach). Teraz Kampusch zapowiada rozliczenie z tym okresem w nowej autobiografii skupiającej się już tylko na latach wolności – ale czy Austriaków



© EAST NEWS

interesuje także coś innego niż dramatyczne historie z miejscowych piwnic (dwa lata po uwolnieniu Nataschy na jaw wyszła taka sama historia z udziałem rodziny Fritzlów w Amstetten), okaże się już po premierze książki zaplanowanej na 10 sierpnia.

## Zabutelkowany Ganges

**S**acrum pod własne drzwi można mieć już za 15 rupii (czyli niecałą złotówkę). Tyle ma kosztować buteleczka z 200 mililitrami wody z Gangesu, świętej rzeki hinduistów, którą do domów dostarczać będzie indyjska poczta. Ponad 180-letnia instytucja chce w ten sposób podratować stratny od dłuższego czasu budżet i wiele wskazuje na to, że nie utopi w tym biznesie pieniędzy: gdy próbna seria została wystawiona na sprzedaż w urzędach Kalkuty, klienci wykupili ją dosłownie w kilka dni. Teraz chętni z całego kraju będą ją mogli zamawiać przez internet, a listonosze zapewniają, że dotrą z zabutelkowanym Gangesem nawet do najbardziej niedostępnych rejonów kraju.

Handel nietypowym towarem nie jest niczym nowym, w popularnych ośrodkach pielgrzymkowych robią to już na własną rękę lokalni przedsiębiorcy, ale poczta ma zagwarantować klientom bezpieczeństwo, bo najważniejsza rzeka w Indiach jest zarazem jedną z najbardziej zanieczyszczonych. Tylko czy solidnie przefiltrowana świętość będzie wciąż miała odpowiednie właściwości?

## Dania na wojnie nie do wygrania

**D**ania wciąż podzielona w sprawie legalizacji narkotyków. Tamtejsza minister zdrowia Sophie Løhde powiedziała, że jej rząd nie usankcjonuje powszechnej dostępności marihuany, a jej stanowisko popierają wszystkie największe partie w miejscowym parlamencie. To odpowiedź na powtarzające się wezwania do liberalizacji ze strony znanych osób publicznych, w tym emerytowanego szefa kopenhaskiej policji czy znanej stołecznej prokurator Anne Birgitte Stürup, która na łamach największego krajowego dziennika przekonywała, że Dania powinna zalegalizować marihuanę, ponieważ toczy z nią „wojnę, której nie może wygrać”. Podobne opinie wywołał najazd funkcjonariuszy na Christianię, kopenhaską dzielnicę znaną jako ośrodek kultury alternatywnej: na nagranych przy tej okazji filmach widać, że chociaż policjanci aresztują kilkanaście osób i konfiskują 10 kg rośliny, to jej sprzedaż rusza pełną parą dosłownie kilka minut po odjeździe radiowozów. Duńska stolica już trzykrotnie próbowała regulować ten rynek, proponując próbną legalizację narkotyku w granicach miasta i pod kontrolą jego władz, ale za każdym razem zgody odmawiał parlament.

# Czas satrapów i nielotów

Brakuje państwu przywódców?  
Wciąż słyszę i czytam, że tak. A gdyby się jakiś pojawił, to poszlibyście za nim? Słuchalibyście go? Kryzys przywództwa to także kryzys wyborców.

JACEK ŻAKOWSKI

**N**ie złościć się na Grzegorza Schetynę. Nie wściekajcie się na Ryszarda Petru. Nie bądźcie źli na Donalda Tuska. To nie ich wina, że nie dają rady wzbudzić entuzjazmu. To jest nasza wina. Liberalni demokraci tak od jakiegoś czasu mają, że wybierają ludzi, którzy wydają im się przede wszystkim niegroźni. Problem polega na tym, że niegroźni dla tych, którzy ich wybierają, są też niegroźni dla tych, którzy na wybierających dybią. Między innymi dlatego liberalno-demokratyczna sielanka zamienia się w piekło.

Naprzeciw siebie stają dziś na całym Zachodzie dwie wielkie formacje. Z jednej strony McŚwiat, a z drugiej Jihad – by sytuację opisać w metaforze słynnej książki Benjamina Barbera (zachowujemy oryginalną pisownię angielską, także dlatego, by zaznaczyć, że chodzi właśnie o metaforę, znacznie szerszą niż islamski kontekst). Po stronie McŚwiata liberalni gospodarzo, tolerancyjni kulturowo, otwarci na świat, dokonujące się zmiany i inność, przywiązani do wolnościowych wartości i instytucji – rządów prawa, niezawisłych sądów, niezależnych mediów – ogólnie zadowoleni z życia. Po stronie Jihadu rozgniewani rzeczywistością, żyjący w poczuciu zagrożenia i strat powodowanych przez zmiany, które się dokonały, upominający się o większą opiekę, bezpieczeństwo i silniejsze państwo w gospodarce, przywiązani do tradycyjnych norm i tożsamości, nieufni wobec obcych, ceniący raczej silną, jednorodną władzę niż liberalne wolności i rządy spętane prawami. Można to ująć tak, że McŚwiat bardziej boi się dziś agresywnej władzy, a Jihad – agresywnego świata.

Po stronie Jihadu jest Erdoğan, Le Pen, Kaczyński, Putin, Orbán, Boris Johnson, Trump, Kukiz... „Silni ludzie”. Agresywni. Złotouści. Dosadni. Brutalni. Często na swój sposób charyzmatyczni. Głoszący zdecydowane poglądy, mocno wskazujący kierunki, składający konkretne oferty i obietnice. Każdy z nich ma wizję tego, jak powinno być i co zrobić. Te wizje są konfliktowe. Łączy je tylko przekonanie, że trzeba zawrócić, aby iść do przodu. To nie jest paradoks. Nie chodzi o marsz w tył, do epoki kamienia łupanego (choć może tam prowadzić). Chodzi o powrót na szlak, którym świat posuwał się przez wieki i z którego, ich zdaniem, zboczyliśmy w ślepią uliczkę.

Jihady są różne. „Silnych ludzi” różni zwłaszcza opinia co do tego, kiedy zeszliliśmy z dobrego szlaku. Jedni sądzą, że już wraz z oświeceniem. Drudzy, że dopiero po drugiej wojnie, gdy świat się amerykańizował. Inni, że pod wpływem kontrkultury,



© GETTY

rewolucji obyczajowej, multi-kulti. Niektórzy są intelektualnie zaawansowani – jak Orbán czy Zybertowicz. Inni są beznadziejnie głupi, jak maltretujący powstańców Macierewicz albo Ziemiakiewicz, który po mordzie w Monachium napisał: „Dla Niemców szok. Zawsze to oni mordowali...”. Wspólna jest wiara w ślepią uliczkę, którą Jihad widzi w uniwersalizmie, pluralizmie, globalizmie, kosmopolityzmie, laicyzmie i konwergencji. Jego hasło to: „chcemy iść swoją drogą”. Jego marketingowy slogan: „pokażemy wam lepszą drogę”. Nie chodzi o korektę. Chodzi o zwrot mający zasadnicze znaczenie. Jeśli nie o 180, to przynajmniej o 90 stopni. To jest proste w przekazie. Bo Jihad jest „anty”. A „anty” można łatwo opowiedzieć.

Po stronie McŚwiata sytuacja jest bardziej złożona. Także tu przynajmniej od ośmiu lat nikt nie krzyczy „tak trzymać”. Wszyscy chcą zmian i nowych zabezpieczeń. Wiadomo, że jazda „na krechę” skończyła się w zaspie Lehman Brothers. Ale alternatywą McŚwiata dla „krechy” jest slalom – a nie wielki zwrot proponowany przez Jihad. Opowieść o slalomie brzmi pokrętnie i nudno. „Tu, proszą państwa, skręcamy o 31 stopni, a tu o 17. Tę tyczkę miniemy z prawej, a tę z lewej”. W sumie kierunek ma być bardzo podobny, ale trochę lepiej przemyślany. „Między 3. a 4. tyczką robimy lekki trawers i zmniejszamy prędkość, a między 8. i 9. nabieramy prędkości”. Naturalna reakcja zdrowych organizmów na te opowieści to ziewanie i pochrapywanie. Sytuację pogarsza to, że McŚwiat nie ma mety. Mapa kończy się kilka tyczek przed nami. A opowieść każdego Jihadu zaczyna się właśnie od mety, gdzie już czekają hurysy, laury i rzesze wyznawców gotowe do zgotowania owacji bohaterom „znów wielkiej” Ameryki, Turcji, Francji, Brytanii, Polski, Węgier, Rosji albo kogoś „jedynego boga”. Jest się o co starać.

Zamiast pokazać metę, McŚwiat głosi obietnicę, że będzie coraz lepiej i przyjemniej niż pod władzą Jihadu. Zamiast dobrego świata obiecuje ciągle poprawianie. Mówi: „poprawimy to”, „poprawimy



**Zbyt długo politycy coś tam ogólnie i miło ludziom opowiadali, ale robili co innego, a częściej robili niewiele. Mało kto się tym interesował. Społeczeństwu miało wystarczyć to, że ich przywódcy serdecznie ich pozdrawiają z kolejnego szczytu. Na fot. spotkanie G7 w Bawarii.**

tamto”. Ale wiara w poprawianie wygasa. „Poprawiamy, poprawiamy, i co?”. Ludzie już nie chcą poprawiać. Chcą poprawić. Chcą zmienić – nie zmieniać. Nie chcą zmian, chcą zmiany. Chcą wiedzieć, jak ma być i jak będzie. Wszyscy pytają, co dalej, a McŚwiat odpowiada „nie jestem prorokiem”.

**Donald Tusk, najwybitniejszy przedstawiciel McŚwiata w polskiej polityce, wciąż powtarza swoją słynną frazę, że „jak ktoś ma wizję, powinien iść do lekarza”.** Brzmi to zabawnie, ale jest groźną polityczną iluzją. Bo wizja polityki bez wizji jest bardzo radykalną wizją. Tylko że bezimienną. Może nieuświadomioną? A może ukrytą za kurtyną utkaną z pozorów oczywistości, pragmatyzmu i racjonalności. Ale bezimiennność tej wizji nie sprawia, że staje się ona choć trochę mniej niebezpieczna niż wyraziście, często obłąkańcze wizje oferowane przez Jihad. Różnica polega na tym, że można ją poznać dopiero po owocach. Wcześniej nie daje się o niej dyskutować, polemizować z nią ani jej doskonalić.

Wizja świata bez wizji prowadzi do przywództwa bez przywództwa. Jak w spektaklu „Lokomotywa”. Na pytanie, dokąd jedziemy, odpowiedź brzmi „na razie wsiadamy”. Ale zawsze dokądś jedziemy. Świat nie stoi w miejscu. McŚwiat niestety odkrył, że ludzie gotowi są nie pytać, dokąd jadą, jeśli nie przeszkadza im się w korzystaniu z przyjemności życia i jeśli się specjalnie nie martwią, że mogą je stracić. Dzięki temu przynajmniej od Mitterranda, Clintona, Blaira i Schrödera McŚwiat nie musiał wiele mówić. W tym sensie nie wymagał przywództwa. Politycy coś tam ogólnie i miło ludziom opowiadali, ale przeważnie robili co innego, a częściej robili niewiele. Mało kto się tym interesował. Wtedy w kulturze

masowej kariery zrobiła figura „krytyka społecznego” żyjącego z bicia na alarm bez specjalnego skutku. W księgarniach królował „endyzm” i „apokaliptyzm”, w kinie katastrofizm, po kątach budził się Jihad, a ważni politycy miło się uśmiechali, dobrze wyglądali, składnie mówili, grali na saksofonach. McŚwiat żył przyjemnie.

Wizja polityki bez wizji – która oferuje przywództwo bez przywództwa i slalom bez mety – koncentruje się na tym, by się jechało wygodnie. Póki wszystko szło w sposób dla zdecydowanej większości satysfakcjonujący, póki slalom był ekscytujący dzięki prędkości, z jaką mijaliśmy bramki kolejnych udogodnień, podwyżek, zakupów, rozrywek i wynalazków, takie przywództwo wystarczało większości wyborców. Gdy wszystko, co miłe, dekadę temu gwałtownie wyhamowało, wizja świata bez wizji przestała wystarczać. I coraz mniej zaczęli wystarczać przywódcy odmawiający w istocie sprawowania przywództwa, chcący tylko kierować, administrować, doglądać. We Francji po Mitterrandzie skorzystał na tym Sarkozy. W Polsce po Komorowskim skorzystali Kukiz i obiecujący wszystko Duda. Kilka lat po wielkim strachu wielkiego kryzysu cały Zachód ma dość McŚwiatowego pełnienia ku obiecanemu światelku w tunelu. Ludzie chcą lecieć ku słońcu. Gwałtownie ubywa chętnych na Syzyfów. Przybywa chętnych na Ikarów.

Francuska filozofka Chantal Millon-Delsol kilkanaście lat temu napisała przejmujący esej o losie Ikar, który wzniósł się niemal do słońca i spadł, ale przeżył. Jak Zachód w powojennych dekadach i jak my po 1989 r.: zasmakował przestrzeni, wolności, radości człowieka szybującego ku horyzontom marzeń, a potem – jak teraz my wszyscy – wylądował poobijany w błocie codzienności i musiał żyć dalej. O czym taki Ikar marzy? O tym, by ktoś pozwolił mu znów przypiąć skrzydła. Narastające marzenie o odzyskaniu skrzydeł ►